Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 163 Kraków, niedziela 20 lipca 1924 roku Rok II

KURJER WIECZORNY

wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt

Naczelny redaktor: **Konstanty Srokowski**

Redakcja: **ulica Dunajewskiego Nr. 4** Telefon Nr. 4490 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Prenumerata miesięczna bez odnoszenia 3 Zł. 40 gr., z odnoszeniem 3 Zł. 60 gr z przesyłką pocztową 4 Zł. 20 gr. Zagranicą miesięcznie 7 Zł.

Cena numeru **15 groszy**

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe zł. 0·10. — Nadesłane zł. 0·30. Po kronice zł. 0·35. — Na pierwszej stronie, w tekście i między giełdami zł. 0·45. Ogłoszenia zamiejscowe 50% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. — Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Administracja: **ulica Dunajewskiego Nr. 5** Telefon Nr. 1310 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Treść numeru:

Ciemne tło

Kraków, 19 lipca.

Chroniczne przesilenie w M. S. Z., które przed czterema dniami przeszło nagle w stadjum tak ostrego zapalenia, powinno głęboko zaniepokoić wszystkich, którzy obok miłości dla Państwa posiadają jeszcze ślad instynktu państwowego i zrozumienie elementarnych praw sprawami państwa rządzących.

Stanowisko hr. Zamoyskiego na stanowisku ministra spraw zagranicznych już od szeregu miesięcy uważane było przez wszystkie stronnictwa za niemożliwe do utrzymania. Nie mniej hr. Zamoyski trwał na niem, zaniedbując skorzystać nawet z tak dobrej do opuszczenia jego sposobności jak... wyrażająca mu uznanie i zaufanie majowa uchwała sejmowej komisji dla spraw zagranicznych. Wszyscy wtajemniczeni a zarazem politycznie rozgarnięci uważali wtedy, że uchwała ta ma być złotym mostem, rzuconym hr. Zamoyskiemu przez komisję do wyjścia z M. S. Z. z pełnym splendorem, na który nie tyle jego polityczny talent ile piękny charakter i gotowość do ofiar na cele publiczne w zupełności zasługują. W dalszym rozwoju jednak a raczej stagnowaniu wypadków okazało się, że taka interpretacja uchwały komisji sejmowej polegała na tysiącprocentowem przecenieniu właściwej temu ciału zdolności do działania planowego, wynikającego z pewnych jasno przemyślanych motywów i zmierzającego do równie jasno zarysowanych celów. Sam hr. Zamoyski także nie zawstydził komisji objawem energiczniejszej inteligencji politycznej...

Wszystko tedy pozostało po staremu na ulicy Wierzbowej, gdy tymczasem wszędzie dokoła podziały się rzeczy tak nowe i dla naszych reakcyjnych sfer nieprzyjemne, że przez jakiś czas próbowały one nawet przeczyć poprostu oczywistym faktom. We Francji zwyciężył blok lewicowy. Do ustąpienia zmuszono nie tylko Poincarego, lecz nawet samego Milleranda. Lewicowa Francja bez wahania przyjęła plan Davesa, weszła w wstępne rokowania z Macdonaldem. Jednem słowem właśnie w tej części zachodniej Europy, na którą polityka polska musi orjentować się przedewszystkiem, wytworzyła się sytuacja najzupełniej nowa, w jakiej postać hr. Zamoyskiego jako sternika naszej polityki zagranicznej musiała się stać anachronizmem. Sam hr. Zamoyski podkreślił go jeszcze przez obsadzenie swego własnego do niedawna stanowiska w Paryżu w sposób ze wszystkich możliwych do pomyślenia najbardziej — nieodpowiedni...

Tymczasem zatrważający daltonizm polityczny naszych odpowiedzialnych sfer politycznych trwał dalej. Paraliż myśli i woli w zakresie polityki zagranicznej przedłużał się. Ale w tym samym czasie dynamika procesów politycznych w Europie spotęgowała się niebywale. Nie jest też żadną przesadą, gdy powiemy, że procesy te muszą w krótkim czasie doprowadzić do głębokiej rekonstrukcji samych podstaw, na których opiera się dotychczasowy system europejski. Jest to jak gdyby rewizja Traktatu Wersalskiego, przeprowadzona pod innem nazwiskiem.

I w takim to właśnie tak niezmiernie dla dalszych losów Europy doniosłym okresie aparat polskiej polityki zagranicznej przedstawia obraz całkowitego rozbicia i rozprzężenia. Jeżeli nie można o nim powiedzieć, że znajduje się w ruinie, to tylko dlatego, aby przez to nie dać komukolwiek podstawy do wniosku „a contrario“, że był kiedykolwiek naprawdę zmontowany... W centrali aparatu zamarcie nie tylko jakiejkolwiek twórczej myśli lecz nawet zwyczajnej kontrolującej uwagi i przeciętnej świadomości rozgrywających się wypadków. Najważniejsze posterunki dyplomatyczne zagranicą albo obsadzone nieodpowiednio albo zgoła świecą pustkami.

I to wszystko w czasie zjazdu w Londynie, na niecałe dwa miesiące przed zebraniem Ligi narodów w Genewie, które zapowiada się jako epokowe dla rozwoju nie tylko tej instytucji, lecz całej Europy. Wszak będzie się tam decydowało przyjęcie do Ligi Niemiec i Rosji, obu w charakterze mocarstw założycieli ze stałemi miejscami w Radzie Ligi. Wszak tak przekształconej Lidze ma być powierzona egzekucja postanowień Traktatu Wersalskiego. Pośrednio i bezpośrednio będą tu wciągnięte w grę wszystkie podstawowe problemy już nie tylko naszego stanowiska w przyszłości, naszego rozwoju, roli i znaczenia w koncercie europejskim, lecz po prostu zagadnienia naszego bytu. W takich warunkach w każdem państwie rządzącem się nie już jakąś szczególnie głęboką myślą polityczną lecz zwykłym instynktem samozachowawczym, odbywałaby się już od miesięcy inteligentnie i celowo zorganizowana energiczna praca przygotowawcza, aby w tej wielkiej kampanji w sposób właściwy wystąpić, gdy tymczasem w naszem ministerstwie spraw zagranicznych rozgardjasz personalny i całkowity nihilizm na punkcie podstawowych idei politycznych.

Temi kilkoma z pewnością nie przesadnie czarnemi plamami potrzeba było wpierw podmalować tło polityczne ostatniego ostrego przesilenia, które w resorcie zagranicznym tak „nagle“ wybuchło i tak dziwaczny miało przebieg i rezultat, zanim spróbujemy wniknąć w istotę tego przesilenia, w jego rzeczywiste przyczyny i możliwe skutki. **Idem.**

Rząd turecki zerwie stosunki dyplomatyczne z Rosją

Aresztowanie rosyjskich attaches wojskowych i konsulów w Angorze

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Berlina: Wedle doniesień z Konstantynopola, w Angorze aresztowano rosyjskich attache wojskowych i konsulów rosyjskich, z powodu uprawiania przez nich szpiegostwa. Na notę rządu sowieckiego w tej sprawie odpowiedział rząd turecki notą, że nie tylko nie uwolni aresztowanych, lecz że zerwie stosunki dyplomatyczne z Rosją, jeżeli propaganda komunistyczna będzie dalej uprawiana.

TELEGRAMY

Echa tragedji artystów polskich w Paryżu

Umińska pozostaje w szpitalu. — Pogrzeb ś. p. Żyznowskiego

Paryż (Tel. wł.) Stanisława Umińska pozostaje w dalszym ciągu w szpitalu, w którym dokonała tragicznego czynu. Zarząd szpitala otoczył chorą i wyczerpaną artystkę niezwykle życzliwą opieką. Natychmiast po wypadku Umińska zemdlała, i przez dłuższy czas nie można było przyprowadzić jej do przytomności. W chwili obecnej jest zupełnie wyczerpana. Zarząd szpitala oświadczył gotowość przetrzymania Umińskiej aż do czasu ukończenia śledztwa.

Wczoraj odbył się pogrzeb śp. Żyznowskiego. Urządzeniem pogrzebu zajął się konsulat polski. Prasa francuska omawia tragiczny czyn artystki na ogół zachowując dyskrecję, stwierdza jednak, że Umińska działała pod wpływem wielkiej miłości i w chęci skrócenia cierpień Żyznowskiemu.

Warszawa (AW). Związek artystów scen polskich postanowił zorganizować obronę prawną w sprawie Stanisławy Umińskiej. Związek powierzył obronę adwokatowi Gustawowi Beylinowi. Adwokat Beylini udaje się niezwłocznie do Paryża.

Prace konferencji londyńskiej

Londyn (PAT). Jakkolwiek prace komisji konferencji postępują stale naprzód, to jednak nie dojrzały jeszcze do tego stopnia, aby rezultaty ich prac podawać do wiadomości publicznej. Komisje sporządzają na razie prowizoryczne zalecenia. Zalecenia te zostaną przedstawione na plenum konferencji, które odbędzie się nad niemi dyskusję. Dopiero po przejściu zaleceń przez konferencję zostaną one podane do wiadomości publicznej. Druga komisja konferencji odbędzie jutro posiedzenie, na którem rozważany będzie projekt francusko-belgijski, przedstawiający zasady, na których miałaby się odbyć ewakuacja zagłębia Ruhry. Projekt ten przedłożył Seydoux. Tekst tego projektu, przedłożony został dziś delegatom państw zainteresowanych, tak, aby na posiedzeniu jutrzejszem można już było przejść do dyskusji.

KOMISJA DLA UCHYBIEŃ NIEMIEC.

Londyn (PAT). Havas donosi, iż w komisji obradującej nad sprawami, dotyczącemi ewentualnych uchybień ze strony Niemiec oraz sankcji, delegaci angielscy zażądali, aby na przyszłość w sprawach szczególnie ważnych komisja do spraw odszkodowań wypowiadała się jednogłośnie, a nie jak dotychczas, przez większość głosów. Delegaci angielscy podtrzymują pogląd, aby specjalnie wyznaczony do spraw spłacania delegat oceniał charakter oraz ważność ewentualnych uchybień ze strony Niemiec przedtem, zanim komisja do spraw odszkodowań stwierdzi je oficjalnie.

Aresztowanie komunistycznego posła w Bułgarji

Bukareszt (Tel. wł.) Z Zofji donoszą, że po zamknięciu sobranja aresztowały władze posła komunistycznego, dra Maksymowa, pozostającego pod zarzutem organizowania koło Burgas rozruchów na tle komunistycznem.

KOGO OBEJMUJE AMNESTJA?

Zofja (Tel. wł.) Ustawie o amnestji podlegać mają: 1) ministrowie partji liberalnej, skazani w swoim czasie przez sąd najwyższy, z wyjątkiem prezesa rady ministrów Radosławowa, oraz b. ministra skarbu Totczewa, 2) wszystkie przestępstwa, oraz uchybienia, popełnione przez wojskowych, z wyjątkiem takich, które spowodowały śmierć lub ciężkie kalectwa; 3) wszystkie uchybienia, przewidziane przez ustawę o bezpieczeństwie kraju, a także uchybienia przeciwko prawu wyborczemu; 4) wszystkie wykroczenia, popełnione przez członków partji agrarnej podczas zajść wrześniowych w 1920, wyłączając skazanych urzędników państwowych; 5) wszystkie wykroczenia prasowe, popełnione do 31 grudnia 1923 r. Działalność ustawy nie dotyczy Radosławowa oraz Totczewa, temu ostatniemu jednak ze względu na jego podeszły wiek kara będzie darowana przed upływem terminu.

Krwawe starcia komitadżi z serbską żandarmerją

Białogród. (Tel. wł.) Od pewnego czasu w Serbji południowej w pobliżu granicy albańskiej wzmogła się działalność band komitadżi i bandytów, przyczem niejednokrotnie przychodziło do starcia z jugosłowiańskiemi władzami bezpieczeństwa. Głośny szef bandy Azem Bejta, który niedawno poddał się władzom jugosłowiańskim, skorzystał z wolności, aby umówić się w jednej z wiosek okręgu Mitrowica i zebrać z powrotem swych zwolenników. Dnia 14 lipca pod pozorem obchodu święta Beiramu Azem zebrał znaczne siły bandyckie i ufortyfikował się w szeregu budynków, celem dokonania zamachu na władze jugosłowiańskie. Uprzedzony o tem prefekt przy udziale żandarmerji i oddziałów wojskowych otoczył w nocy z dnia 14 na 15 bm. siedzibę bandy i wezwał ją do poddania się. Bandyci przywitali patrol ogniem. Nastąpiło starcie, przyczem musiano użyć artylerji. Po stronie bandytów zginęło kilku ludzi, po stronie żandarmów — 14 ludzi. Azem, zdaje się zdołał uciec. W budynkach ufortyfikowanych znaleziono olbrzymie zapasy amunicji.

Dymisja gabinetu Pasicza

Belgrad (Tel. wł.) Pisma podają, że Pasicz wręczył dymisję gabinetu. Jovanowicz był przyjęty przez króla i otrzymał misję utworzenia gabinetu pracy.

Prezydjum „Wyzwolenia" u Grabskiego

Warszawa. (AW.) Premjer Grabski przyjął wczoraj prezydjum klubu sejmowego „Wyzwolenia". Omawiano sprawy gospodarcze, przytem premjer Grabski oświadczył, iż obsadzenie teki ministerstwa spraw zagranicznych uważa za najpilniejszą sprawę. Wszystkie sprawy bieżące w tem ministerstwie załatwią wspólnie p. Bertoni i p. Kajetan Morawski.

Z SEJMU

Wczorajsze posiedzenie Sejmu było przedostatniem przed ferjami.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu załatwiono szereg poprawek Senatu do ustaw. I tak Sejm przyjął wszystkie wnioski komisji odnośnie do poprawek Senatu do ustawy o obowiązkach szeregowych. Przy załatwianiu poprawek Senatu do ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia przyjęto rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia urzędników. Na życzenie rządu odroczono III. czytanie ustawy o podatku od spadków i darowizn. Przyjęto w II. czytaniu ustawę o pobieraniu kar za zwłokę w płaceniu podatków.

Ze względu na wagę i pilność sprawy przystąpiono do kwestji głów. urzędu probierczego i komitetu zbiórki na skarb narodowy, kwestji nie umieszczonych na porządku dziennym.

Pos. **Michalski** przedstawił sprawozdanie komisji skarbowej w powyższych kwestjach. Stwierdził on na wstępie, że specjalna komisja, wybrana celem zbadania zarzutów, podniesionych przeciw gł. Urzędowi probierczemu i komitetowi zbiórki na skarb narodowy po przeprowadzeniu dochodzeń w zakresie dla niej dostępnym nie przesądzając wyniku badań sądu i władz państwowych w tej sprawie oświadcza, że żadnych nadużyć ze złotem i srebrem nie stwierdzono.

Komisja wyjaśnienie tych zarzutów pozostawia śledztwu sądowemu. Zarzut uczyniony Aleksandrowiczowi, że był w spółce chemicznej Polchelm, mającej wyrabiać plomby srebrne — został przez komisję stwierdzony. Stwierdzono również, że spółka dokonywała robót przygotowawczych i prób na terenie G. U. P., co komisja uznała za niedopuszczalne.

Izba sprawozdanie przyjęła do wiadomości, na czem porządek dzienny wyczerpano. Marszałek zapowiedział następne posiedzenie na 31 lipca.

Na porządku dziennym mają być umieszczone tylko sprawozdania o poprawkach senatu do poszczególnych ustaw. Przed tym terminem mają obradować komisje sejmowe nad poprawkami senatu.

FERDYNAND GOETEL.

Schmerzenreich
syn Genowefy

13

Związek zaś między sołdatem a bułgarem był ten, że sołdatowi zachciało się zostać przewoźnikiem. Starosta dopomógł. Zwołano „schodkę" i postanowiono oddać prom któremuś ze swoich ludzi. Naprzykład sołdatowi, który przelewał krew za ojczyznę. Na przeszkodzie stanął jednakże dwuletni kontrakt zawarty z bułgarem. Więc popłynęło dwukrotnie czynsz i kaucję — licząc się, że bułgar zapłacić nie zdoła a wtedy i stara kaucja przepadnie.

Lecz bułgar zapłacił. Zapłacił i zaklął straszliwie. Powiada: ostatni grosz wybieracie mi krowopijcy. I jeszcze parę słów obelżywych. I nawet łez parę. — Czem nie poruszył nikogo, bo nadto wielkie wrażenie zrobiła już wyłożona przez bułgara kupa pieniędzy. Ileż w takim razie musiał ich mieć jeszcze.

A na wiosnę w krótki czas po przybyciu do stepu jeńców bułgara zamordowano. Przy zwłokach znaleziono nóż i motykę z inwentarza obozu.

Starosta zarządził energiczne śledztwo i odnalazł dwu jeńców, do których należały zabójcze narzędzia. Jeden nazywał się Sabo, drugi Wukincicz. Sędzia śledczy, przybyły z miasta miał już przeto zadanie ułatwione. Pomimo tego jeńców kazał uwolnić, a gdy starosta założył sprzeciw zuchwały — pomówił z nim na osobności. Potem spisał protokół, iż na ślad mordercy nie natrafiono.

Na rozstaniu zamienił z ojcem Iliją parę słów, które długo gniewały popa.

— Więcej byście — mówi — ojcze zajmowali się słowem Bożem.

— Albo co? — podejrzliwie spojrzał nań pop.

— Łotrów macie w parafji. Nie wiecie o tem ojcze?

— Na łotrów cerkiew nie pomoże! — odparł cierpko pop.

— Pewno! pewno! — wzruszył ramionami pan sędzia — tiurma byłaby lepsza. Ah! popie! żeby nic ta wojna i żeby to nie byli ruscy ludzie zgniłby w tiurmie ten starosta razem ze swoim sołdatem.

Przewoźnika pochowano za dzwonnicą na ziemi niepoświęcanej, bo nawet nie wiedziano czy był prawosławnym a żywot prowadził sobaczy.

Po pewnym czasie zwołano schodkę, aby pomówić o pozostałych po bułgarze czynszu i kaucji. Postanowiono aby czynsz obrócić starosta na naprawę dróg wsiowych. Pop zaś niech połowę arendy wyda na dokończenie budującej się dzwonnicy — za drugą połowę niech odprawi mszę za duszę bułgara. Prom dostał sołdat. Nie długo jeździł na nim coprawda, gdyż upiwszy się razu jednego spadł z promu do rzeki i utonął.

Wszystko to rozpamiętywał pop, leżąc na łożu w oczekiwaniu ducha, ściślej biorąc gacha popadji. Z głupiej tej historji wniosków, oczywiście nie wyciągał żadnych. Jeśli poczuwał się do jakiejś winy, to tylko wobec Boga. Msze za przewoźnika odprawił bowiem dwie, a pieniędzy po kaucji starczyłoby na wiele więcej. Dzwonnica — też nie tak wiele kosztowała. Na rozrachunki z Panem Bogiem miał jednak dość czasu i tu na ziemi, a choćby i na tamtym świecie.

Tymczasem zaś ściskał mocno kij i wpatrywał się pilnie w zarośla, okalające grunt sąsiedzki. Na dzwonnicę, łyse dokoła niej pólko i równy za pólkiem step nie patrzał — na złość głupim wspomnieniom o Bułgarze. Skupiwszy całą uwagę na ciemnych i nawet zdało mu się, dość niesamowitych i zagadkowych krzakach, załapywał przestrzeń owa, zalaną jednostajnie światłem księżyca rąbkiem jeno rogówki.

W tej to części oka odczuł w pewnej chwili coś drażniącego, jakgdyby poruszające się ziarnko piasku. Nie zareagował, gdyż właśnie w pewnym miejscu rozchyliły się niepokojąco krzaki. To samo obok i dalej. Potem kroki doleciały go czyjeś z ogrodu... Potem ucichło... Był to tylko nowy figiel wiatru. Zawiedziony pop odsapnął ze złością i czując ciągle niemiły piaseczek w oku, zapragnął załatwić się odrazu i „z tamtą stroną".

Spojrzał tedy ku dzwonnicy i... zdrętwiał. Na polku, nawet zgoła nie daleko od łoża stało coś białego, dużego, czego przedtem nie było.

— Hospodi! hospodi! — szeptał szybko, zamknąwszy oczy, zdało mi się, czy co? pomiłujże ty mnie hospodi! — nabrał ducha i zerknął błyskawicznie w kierunku zjawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzień dobry!

KRAKÓW.

Czy sobie kiedy zadał kto pytanie,
Które tak długo rozwiązania czeka:
Jest dużo domów — trudno o mieszkanie.
Ma dużo ludzi — trudno o człowieka.

Respiro.

KRONIKA

Kraków, 19 lipca

Ś. P. WALERY SAS JAWORSKI. Onegdaj zmarł dr. Walery Sas Jaworski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek Akademji Nauk Lekarskich. Zmarły przez szereg lat pełnił obowiązki dyrektora Kliniki chorób wewnętrznych. Śp. prof. Walery Sas Jaworski był wybitnym specjalistą w chorobach wewnętrznych, jako uczony pozostawił po sobie szereg dzieł z zakresu chorób żołądka. Medycyna polska traci w Zmarłym wybitnego członka uczonego.

(d) **PODRÓŻ WOJEWODY PO OKOLICACH DOTKNIĘTYCH KLĘSKĄ WYLEWÓW.** W dniu 17 bm. wojewoda krakowski w towarzystwie naczelnika wydziału rolniczego Dra Szymusika i starosty w Żywcu Starosolskiego zwiedził gminy powiatu żywieckiego dotknięte tegoroczną klęską elementarną i przyznał poszkodowanym gminom pożyczkę w kwocie 28.000 złotych.

LICYTACJA KSIĄŻEK. Tow. Miłośników Książki urządza dzisiaj w sobotę o godz. 5 wieczorem licytację książek jak zwykle w sali gotyckiej w księgarni Gebethnera i Wolffa w Krakowie.

(d) **O NIEBUDZENIE MIESZKAŃCÓW MIASTA PRZEZ WOJSKO.** Mieszkańcy alei Mickiewicza i Słowackiego skarżą się na oddziały wojskowe, które tamtędy codziennie udają się na ćwiczenia i już po godz. 6 rano budzą ich śpiewem. Ze względu na spokój mieszkańców miasta winien wyjść odpowiedni rozkaz zakazujący wojsku śpiewania w czasie przemarszu przez miasto przynajmniej do godz. 7 rano.

(d) **WESOŁE URZĘDOWANIE POSTERUNKU POLICYJNO-KOLEJOWEGO NR. 22.** W nocy z ub. poniedziałku na wtorek był dworzec krakowski widownią zajścia, które mimo wesołych pozorów mogło się skończyć smutno. Oto posterunek policyjno-kolejowy nr 22 obchodził tej nocy sutą libacją jakąś „uroczystość familijną". Było gorąco, więc otwarto okno, ale przysłoniono je kawałem czerwonej materji. Nie byłoby w tem nic tak znów zdrożnego, gdyby nie to, iż dyżurny ruchu zauważył, że z pociągami zaczyna się dziać coś niesamowitego. Maszyniści bowiem, widząc z daleka czerwone światło, bijące z okna, a nie mogąc zorjentować się dobrze, co do miejsca, w którem się znajdowało brali je za sygnał kolejowy „niebezpieczeństwo" i zwalniali biegu pociągów. Dopiero podjechawszy bliżej, przekonywali się, iż światło jest nie na torze, lecz obok toru. Wobec tego p. Michał Barański, podurzędnik ruchu, pełniący wówczas dyżur, udał się do posterunku nr 22 z prośbą o zdjęcie czerwonej zasłony z okna. Posterunkowi poczytali to jednak widocznie za obrazę ich w służbie i w wyniku krótkiej wymiany zdań zaczęli go bić, tak, że biedna ofiara czerwonego koloru musiała uciekać i kryć się aż w centrali telefonicznej na dworcu. Jak widać z tego, policja nasza nie ze wszystkiem jest idealna.

„PANIE KOCHANKU" M. Sołtysa, jako rzadkie zjawisko polskiej twórczości muzycznej, jako opera komiczna wzbudziła powszechne zainteresowanie przed miesiącem, kiedy wystawiono ją po raz pierwszy we Lwowie. Cała prasa przyjęła ją nadzwyczajnie przychylnie, witając w niej nietylko dzieło niepospolitego talentu, ale co rzadsze, utwór nacechowany prawdziwym humorem muzycznym. W krakowskiem przedstawieniu usłyszymy wszystkich tych samych wykonawców, którzy we Lwowie swoim udziałem pomogli do wybitnego sukcesu opery lwowskiej. Na drugie przedstawienie wybrano rozgłośną operę Meyerbeera „Prorok" w Krakowie jeszcze nigdy nie wykonywaną, ze względu na wyjątkowe trudności wystawy. Zespół lwowski przywozi między innymi specjalną podłogę dla wykonywania na rolkach sławnego „Pas des Patineurs". Rolę tytułową wykona p. Ignacy Mann, inne role główne: Tęczarowska, Lipowska, Martini, Cyganik, Kwiatkowski i inni.

Nadzwyczajnie melodyjna egzotyczna opera Delibes'a „Lakme" miała być wykonaną przez operę lwowską właśnie w sierpniu 1914, kiedy wybuch wojny przerwał ówczesne stagione. Będzie to więc dla Krakowa także nowość. Do opery tej przywozi zespół lwowski wspaniałą dekorację pendzla A. Balki. Partję tytułową śpiewa nieznana u nas jeszcze śpiewaczka lwowska p. Zamorska, która świeżo odniosła we Lwowie ogromny sukces w „Salome" R. Straussa.

MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA. Wczoraj po raz pierwszy od szeregu lat pojawiła się na bramie jednego z domów w Warszawie kartka, donosząca o wolnem mieszkaniu. Przed bramą zgromadziły się tłumy ludzi. Po kilkunastu minutach kartkę zdjęto. Mieszkaniec jakiś szczęśliwiec wynajął.

(d) **STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI ZA MIESIĄC CZERWIEC.** Komenda policji państwowej w Krakowie ogłasza statystykę przestępczości za miesiąc czerwiec. W czerwcu aresztowano za szpiegostwo 1 osobę, za dezercję 98, za zakłócenie spokoju publicznego 43 osoby, za włóczęgostwo i żebraninę 117, za fałszerstwa 7 osób, za rabunek 16 osób, za zabójstwo 18 osób, za podpalenie 2 osoby, za przestępstwa przeciw moralności 117 osób, za wykroczenie cielesne 381 osób, za kradzież 999 osób, za oszustwo 176 osób, za opilstwo 1548 osób, za hazard karciany 9 osób, wreszcie za sprzeniewierzenie 32 osoby.

BEZPRAWNA PODWYŻKA CZYNSZÓW W KRYNICY. Właściciele hoteli i pensjonatów w Krynicy podwyższyli samowolnie ceny pokoi o 50 prc. z ważnością od 1 lipca wstecz. Ponieważ podwyżka ta nie została zatwierdzona przez województwo wnieśli kuracjusze zażalenie do Krakowa. Z polecenia Województwa badać ma sprawę na miejscu delegat starostwa w Nowym Sączu i pociągnąć winnych do odpowiedzialności.

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Nauczycielka", wiecz.: „Eros i Psyche".

TEATR BAGATELA

Niedziela popoł.: „Głupi Jakób" (ceny zniżone); wiecz.: „Czerwony młyn".

KINOTEATRY

Kino Uciecha. Od jutra **Phroso,** romans awanturniczy w 8 aktach.

Kino Zachęta. Od poniedziałku ostatnie dwie serje przygód Harry Peela.

Promień: „Królowa Moulin-rage".

Reduta: o godz. 9 wieczór film naukowy „Choroby weneryczne" (z prelekcją). Na poprzednich seansach sensacyjny dramat awanturniczy „Król prasy".

ZE SPORTU

Z OLIMPIADY I Z ZAGRANICY.

Tennis. J. Koželuch bije mistrza japońskiego 4:6, 7:5, 10: 8, 4:6, 6:4.

Harada (Japończyk) zwycięża **Zemla** (Czech), 6:3, 3:6, 6:2, 6:2. Prasa francuska podnosi z uznaniem zwycięstwo Koželucha nad Japończykiem.

Czechosłowacy: **Zemla i Koželuch biją w doublu** Holenderczyków Bandersona i Lee-Bussa 6:3, 6:2, 6:3.

Następnego dnia **Lacoste** (Francuz) bije **Koželucha** 6:1, 6:2, 6:1.

Pływanie. (Waterpollo). Czechosłowacja zwycięża **Irlandję** 4:2 (2:0). Irlandja w ostatniej chwili zdobywa dwie bramki.

Szwecja bije Hiszpanję 9:0. Belgja—Węgry 7:2. Francja—Holandję 6:3.

Prezydent Francji Doumergue przyjął uroczyście wszystkich atletów uczestniczących w Olimpiadzie pozostawiając każdej delegacji na pamiątkę obraz.

Zwycięsca biegu na 400 m. Szkot Lidell jest z zawodu duchownym. Charakterystycznem jest to, że nie wziął on udziału w przedbiegach, które się odbyły w niedzielę ze względów religijnych, natomiast na drugi dzień po zwycięstwie odprawił w Paryżu w kościele szkockim kazanie. Jest on wszechstronnym sportowcem, uprawiającym przedewszystkiem rugby.

W biegu maratońskim zwyciężył Finlandczyk **Steenross,** który dobiegł do mety niewyczerpany, witany entuzjastycznie przez licznie nagromadzoną publiczność. Drugi przybiegł Włoch **Bertini.**

Niemcy zostały przyjęte do Międzynarodowego komitetu olimpijskiego, przez co uzyskały ponownie przynależne im miejsce w międzynarodowem zrzeszeniu sportowem.

Najbliższy kongres olimpijski odbędzie się w Pradze.

Związek żydowski w Czechach nie przyjął do wiadomości oświadczenia berneńskiej Makkabi, że gracze Zigmond, Sziklossy i Hajos przeszli na judaizm przez co mieliby być uprawieni do gry w Makkabi, albowiem dwaj pierwsi pierwotnie podawali się za żydów, co się okazało fałszywem. Jak wiadomo w Makkabi grali nieżydzi na co powyższy związek nie chciał się zgodzić.

Prezydent Masaryk i prezydent ministrów Svehla oraz inni członkowie rządu czeskiego zostali zaproszeni na zawody Karlsbader F. K.—Slavia w Karlsbadzie. U nas sportem czynniki rządowe nie bardzo się interesują. Wystarczy wspomnieć o poparciu ekspedycji olimpijskich.

M. Ster.

PIŁKA NOŻNA.

ZWIERZYNIECKI K. S. — S. K. S. KORONA. Zawody o mistrzostwo klasy B. odbędą się dziś na boisku Ż. K. S. Makkabi o godz. 6 popołudniu.

Katowice, 17 lipca. (Tel. wł.). W ubiegły poniedziałek Florisdorf wiedeński rozegrał dwa mecze z klubem sportowym „Pogoń" z wynikiem 8:2 na korzyść Florisdorfu.

Król. Huta, 17 lipca. (Tel. wł.). W ubiegłą środę Florisdorf wiedeński rozegrał mecz **z klubem amatorskim z wynikiem 2:0 na korzyść klubu amatorskiego.**

Kartka z dziejów oficjalnej „moralności"

(Kr.) — Działo się to za owych dobrych czasów, kiedy oficjalna moralność święciła prawdziwe orgje samowoli i bezprawia i podobna do starej jędzy wtykała wszędzie swój długi nos i zapuszczała złośliwe, krótkowzroczne ślepia nawet w prywatne stosunki i domowe tajemnice.

Nic dziwnego, że solą w oku tej cnotliwej megery był teatr, jego ludzie i stosunki.

Opinja publiczna piętnowała aktorów jako ludzi bez czci i wiary, poddała ich pod wyjątkowe prawa i przepisy stosowane również do obieżyświatów, wędrownych kuglarzy, cyganów (!!), włóczęgów, ogółem ludzi nie mających ojczyzny, miejsca pobytu i żadnej społecznej przynależności. — Władze wydawały im specjalne paszporty uprawniające do „przebiegania" kraju, i ograniczały czas pobytu w danej miejscowości.

W dawniejszych jeszcze czasach nie wolno było aktorowi nocować w obrębie rogatek i przestępować progów kościoła. Jeżeli „komedjantka" spóźniła się bez powodu na próbę lub przedstawienie dostawała się do aresztu, gdzie przytrzymywano publiczne ladacznice.

Jest rzeczą notorycznie wiadomą, że „komedjanta" nie wolno było grzebać na poświęconej ziemi cmentarnej. Wszak do niedawna jeszcze nie uważano aktora za godnego satysfakcji honorowej, a nawet mimo „cenzusu naukowego" (co się zresztą u aktorów rzadko zdarza) — nie posiadał on przywileju jednorocznej, ochotniczej służby w wojsku.

Dzisiaj postęp i kultura przywróciła aktorowi większą część praw człowieka, pozostały jedynie jeszcze gdzieniegdzie, że się tak wyrazimy „prywatne" uprzedzenia towarzyskie, oczywiście obskurnych, głupich ludzi.

Sławne śpiewaczki są przyjmowane nawet na panujących dworach i żyją w przyjaźni z ich członkami. Patti i Sara Bernhardt używały nieraz dłuższej nawet gościny u królowej angielskiej Wiktorji. Nasza niezapomniana Modrzejewska żyła na poufałej stopie z najpierwszemi arystokratkami w kraju, znakomite artystki sceny krakowskiej Anna Kałużyńska i Tekla Trapizo, zacne i szanowane były przyjmowane w obywatelskich domach a wyszły za mąż za ludzi niemniej zacnych i bogatych. Żyjący do dziś dnia czcigodny nestor naszej sceny Sobiesław Bystrzyński w latach 90-tych „arbiter ellegantiarum", bożyszcze kobiet i młodzieży był członkiem dystyngowanych klubów i szczycił się przyjaźnią bliską takich świeczników ówczesnej inteligencji jak ś. p. adwokat Jan Jakubowski, architekt Zawiejski, Karczmarski i i.

Na każdy sposób aktor dzisiaj — o ile chce — może już chodzić do kościoła i pozwolić sobie po śmierci na spoczywanie w sąsiedztwie innych „porządnych ludzi" na cmentarzu. Żadna władza nie ma prawa wglądania w jego metrykę ślubną i kontrolowania jego sypialni. (Dok. nast.)

Z KRAJU

ZAMIAR PODNIESIENIA TARYFY TRAMWAJOWEJ W WARSZAWIE. W celu zdobycia środków na pomoc dla bezrobotnych Magistrat proponuje podniesienie taryfy tramwajowej z 15 na 20 groszy. Przewidują z tego źródła 200.000 złotych miesięcznego dochodu, które mają być użyte na ulżenie doli bezrobotnych.

SAMOSĄD NAD ZŁODZIEJAMI. Dwaj złodzieje po wyłamaniu okna wtargnęli do mieszkania Jana Pietrusa w Rudzie Strawczyńskiej, gm. Snogowicach, pow. kieleckim z zamiarem dokonania kradzieży. Domownicy przebudzili się i zatrzymali plądrujących złodziei. Na alarm nadbiegli sąsiedzi i rozprawili się z złodziejami, bijąc ich kijami, kłonicami, cepami, kamieniami i wszystkiem, co się pod ręką znalazło. Rabusie ponieśli śmierć na miejscu. Zabitymi okazali się bracia Ludwik i Stanisław Gruszka, zawodowi złodzieje.

UJĘCIE GROŹNEGO BANDYTY. Policja powiatu radzymińskiego oddawna poszukiwała groźnego bandytę, który miał na sumieniu siedm wielkich kradzieży mieszkaniowych i zabójstwo żandarma. Towarzysz jego zbrodni, Feliks Drygalski odsiaduje już karę trzyletniego więzienia w areszcie mokotowskim.

Sprytny opryszek nie dawał się ująć i grasował bezkarnie w różnych powiatach województwa warszawskiego. Gościł on swego czasu w Warszawie, skąd przeniósł się na stałe do lasów wawerskich. Tkwił on w tem zacisznem schronisku przykuty do miejsca afektem miłosnym, jakim rozgorzał do jednej z mieszkanek Kawenczyna.

Miłość zgubiła już niejednego, a leśna idylla stępiła czujność bandyty. Policja warszawska, która nawet w Kawenczynie ma swoich przyjaciół, dowiedziała się w końcu o miejscu pobytu zuchwałego opryszka.

I oto dwaj wywiadowcy urzędu śledczego Henryk Kowalski, oraz Antoni Gutowski wpadli po kilku dniach poszukiwań i obserwacji na trop ukrywającego się rzezimieszka. Wsie okoliczne znały już zbrodniarza pod przezwiskiem Edek.

Onegdaj na skraju lasu Kawenczyńskiego zauważyli policjanci młodą parę gruchającą na łonie przyrody. Był to właśnie poszukiwany Edek ze swą narzeczoną. Sielankę przerwano i bandyta znalazł się w areszcie śledczym.

W toku badania zeznał on, iż nazywa się Edward Kryzmunt i przyznał się do wszystkich zarzuconych mu zbrodni.

Z NASZYCH LETNISK I ZDROJOWISK

Szczawnica, w lipcu.

Co dnia samochody przywożą dziesiątki kuracjuszów, a ci błąkają się nie mogąc znaleźć pomieszczenia. Napływ wielki, gdyż Szczawnica jest znanym uzdrowiskiem, i ta „słynąca cudami miejscowość" — mogłaby być perłą wód polskich, gdyby usunąć niedomagania. Ale wołania o nie są głosem na puszczy. A to jest wielką szkodą. Trochę dobrej woli, energii, trochę wkładów, zwracanie uwagi na dobro kuracjuszów i nie byłoby tyle żalów, utyskiwań i skarg. Dzisiaj wciąż słychać je. I chory przyjeżdżający dla zdrowia, denerwuje, „wścieka" się na nieporządki i niedomagania.

Zwrócenie uwagi przez „Kur. Wiecz." na karczemne awantury nocne, band pijaków wracających z danzingów miało ten skutek, że orgja balów nieco ustała. Jednakże pierwszą korespondencją pisaną przez Z. Tr. czuje się zarząd urażony. W imię więc prawdy należy stwierdzić, że pod naciskiem opinji publicznej oburzonej na gospodarkę hr. Stadnickiego i pod presją komisji Ministerstwa Zdrowia, która wytykała „zaniedbanie karygodne i niedbalstwo" zaprowadzono światło elektryczne (pytano dlaczego światło, a nie kanalizację. „Ech — odpowiadano — na kanalizację nikt nie zwróci uwagi, a światło to tak dla zamydlenia oczu, że coś się robi"). Dalej sprawiono skromniutkie urządzenie Roenthgena, na dwu spróchniałych willach zmieniono pokrycie i, jak naczelny lekarz na Małopolskę Dr. Mikołajski podniósł w urzędowem sprawozdaniu „zaprowadzono w jednej z will klosety syfonowe". Ważniejsze roboty dokonano za pieniądze rządowe, z subwencji otrzymanych w czasie nędzy skarbowej. Te jednak „inwestycje" są niczem wobec ogromu potrzeb i zaniedbań. Hr. Stadnicki chce jak najwięcej wyciągnąć ze zdrojowiska, nie łożąc żadnych kapitałów. Pragnie i zawsze zabiegał, aby rząd dał subwencję. Pragnienie to jest co najmniej dziwne u człowieka, który jest właścicielem ogromnych obszarów w Małopolsce i na Morawach, który co roku wywozi za granicę tysiące metrów drzewa.

Smutną jest rzeczą, że o polskim zdrojowisku trzeba pisać ujemnie. Ale to dlatego, aby zło usunąć, dla dobra kuracjuszów. Na każdym kroku znać brak poczucia obywatelskiego i chytrość do krańców doprowadzoną. I tak w czasie sezonu statutowo nie wolno wywozić wód mineralnych, gdyż wydajność źródeł jest małą. Tymczasem tego się nie przestrzega. W nocy cichaczem nalewa się do flaszek, a w dzień z braku wody źródło zamknięte (korespondent w nocy z 8 na 9 sam to stwierdził w źródle Magdaleny"). Przyjeżdżają ludzie, którzy ciężkie ofiary ponoszą chcąc leczyć się, a nie mogą wypełnić poleceń lekarza. To jest nieuczciwością. Gdzie jest komisarz zdrojowy, gdzie władze powiatowe? Kuracjusze będą musieli się udać ze skargą do ministerstwa, jeżeli ten wyzysk dalej trwać będzie. Cieszyliśmy się, że po naradach komisji polsko-czeskiej, Pieniny zostaną uprzystępnione. Tymczasem obecnie za żadne skarby nie wolno ich zwiedzać. Tamtego roku wydawał komisarz przepustki, obecnie granica zamknięta. Na każdym kroku utrudnienia. — Czyż nie możnaby podjąć starań, aby w pasie nadgranicznym wolno było zwiedzać Pieniny, ten zakątek najpiękniejszy w Polsce, cud czaru?

Został otworzony oddział księgarni Gebethnera i Wolffa. Jest zaopatrzony bogato w książki, pisma, wydawnictwa polskie i zagraniczne. Potrzebę księgarni dawno wszyscy odczuwali.

Pojawiły się plakaty, że dnia 24 lipca w drodze po zdrojowiskach polskich dadzą wieczór artystyczny Z. Mazanowska śpiewaczka, Z. Przeorski znany pianista, prof. inst. muzycznego oraz Zygmunt Trojanowski ze swoim repertuarem humoru polskiego. Nareszcie trochę urozmaicenia. S.

KĄCIK KOBIECY

—o—

WSTĄŻKI I OZDOBY KANWOWE.

(Z.) Wśród rozmaitych drobiazgów, pozornie nic nie znaczących, a jednak odgrywających poważną rolę w garderobie kobiecej, coraz większem z dnia na dzień powodzeniem cieszą się wstążki.

Miła np. nowość letniego sezonu polega na przecinaniu ciemnego i gładkiego tła sukni pasami ze wstążek o kolorach żywych i jaskrawych. Wstążki spotyka się również w pelerynach tzw. capes z koronki lub z plisowanej krepy jedwabnej, które odzyskały panowanie w wieczornej szczególnie porze. Capes takie dobrane starannie do sukien lekkich z koronki, z jedwabnego muślinu, z crepe Georgette itp. stanowią z niemi harmonijną całość. Obok wstążek ozdobą wieczornych capes są stale gronostajowe kołnierze.

Wstążka jest w tej chwili stanowczo najmodniejszem przybraniem kapelusza; gładka, różnokolorowa,gufrowana, a nadewszystko piękna wstążka aksamitna. Odcina się ona wspaniale od tła słomki egzotycznej na kapeluszach florentyńskich i manila. Z dużych kapotkowych kapeluszy z cienkiej słomy lub z włosienia spływają wdzięcznie na ramię, a nieraz aż do pasa długie końce z aksamitek wstążek lub szerszych, o tonach żywych lub pastelowych. Teatr paryski uświęca tę modę, i cała gama wstążek i aksamitek króluje na tamtejszych scenach.

Inną rozpowszechnioną dziś bardzo ozdobą stroju kobiecego są hafty krzyżykowe, aby urozmaicić nieco monotonję kostjumów tailleur robi się kołnierz, kieszenie i drobne ozdoby kanwy, zahaftowanej krzyżykami z bardzo cienkiej, różnobarwnej włóczki. Oczka kanwy są tak drobne, że na pierwszy rzut oka nie można rozróżnić krzyżyków i można je snadnie wziąć za haft płaski lub ścieg gobelinowy. Kołnierz taki nie powinien mieć więcej nad 40 cm. na 20, a pasek ozdobny przy kieszeniach powinien być bardzo wąski. Dodaje to dużo wdzięku żakietowi. Wobec tego, że ogólna linja toalet kobiecych dzięki kaprysowi mody jest stale niezwykle prosta, cała fantazja i smak artystyczny krawców może znaleźć pole popisu jedynie w szczegółach ozdobniczych.

Dlaczego mamy liche pieczywo?

(Ankieta)

Szanowna Redakcjo!

Dyskusja, jaka się wyłoniła w sprawie rzekomego bardzo niedobrego i niesmacznego chleba w Krakowie zmusza mnie jako majstra piekarskiego i właściciela młyna pracującego od 30 lat samodzielnie w tym zawodzie do nadesłania Szan. Redakcji następującego wyjaśnienia:

Że chleb obecnie bywa mokry, to pochodzi stąd, że sprowadza się po większej części do Krakowa mąkę żytnią z Poznańskiego, a mąki pochodzą przeważnie z poznańskich lekkich (lichych) gatunków żyta, przeważnie „zrośniętych" i mokrych. Lepsze gatunki żyta wędrują za granicę. Zaś żyta ze wschodniej Małopolski i z Kresów są tego roku wogóle liche, a z Kongresówki nadeszły w miesiącu czerwcu również liche, mokre i przeważnie stęchłe. Zawsze z początkiem czerwca, kiedy żyto kwitnie, stare żyta tracą swój smak i jeśli nie są bardzo suche, wpadają w stęchliznę. Przeto niema nic dziwnego, że w tych miesiącach, przed nowymi zbiorami chleb nie ma tego smaku, jaki ma w innych porach roku. — Co się tyczy białego pieczywa, to również w tym czasie mąki pszenne krajowe, o ile są przemielane z tutejszych pszenic są przeważnie stęchłe, a tylko dzięki sprowadzeniu w ostatnim czasie węgierskich pszenic i mąki pszennej węgierskiej i amerykańskiej dla domieszki, pieczywo poprawiło się.

Przechodząc zaś do urządzeń piekarnianych nie dziwię się zupełnie, że jest bardzo mała ilość piekarzy, którzy mają jeszcze urządzenia nowoczesne i zdrowe, a nie lepiej mające piece, bo urządzenia te zaczęło się u nas sprowadzać dopiero w ostatnich latach przed wojną, od roku 1910—14. Urządzenie takiej piekarni kosztowało kilka tysięcy koron i majstrzy piekarscy chętni pracy, mogli sobie taką piekarnię urządzić i wyposażyć je w najnowsze urządzenia, gdyż dostawało się je na kilkuletnią spłatę. A ponieważ urządzenie takiej piekarni powinno się zamortyzować w przeciągu dziesięciu lat i w tym też czasie zużywa się, to nic dziwnego, że nawet i dobrze urządzone piekarnie z przed wojny, są obecnie zupełnie zniszczone, tak, że obecnie o dobrze urządzonej, hygienicznej piekarni, mowy być nie może.

Komisja cennikowa nietylko że nie chce uwzględnić jakiś amortyzacji urządzeń piekarskich, ale nawet nie chce uwzględnić w kalkulacji najprymitywniejszych poprawek w piekarniach, tak, że piece poprostu się walą, wszystkie urządzenia są zgruchotane, a o sporządzeniu nowych rzeczy mowy być nie może, gdyż jak wiadomo urządzenia piekarskie pochodzą przeważnie z Niemiec i są obecnie bardzo drogie, a na to piekarz nie ma żadnych funduszów.

Wobec tego należy przy kalkulacji cen bezwarunkowo uwzględnić całe hygieniczne urządzenie piekarni, a tem samem da się możność piekarzom urządzić piekarnie nowocześnie, z wszystkimi wymogami współczesnej hygieny, a niezależnie od tego należałoby, aby Ministerstwo dla Handlu i Przemysłu w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu udzieliło piekarzom na urządzenie hygienicznych piekarń odpowiednio zabezpieczonych kredytów, oczywiście z procentem możliwym, bo na 24—36 proc. rocznie żaden przemysł, a szczególnie piekarski nie jest w stanie zaciągnąć pożyczek. Gdyby wszystkie piekarnie były po europejsku urządzone, wpłynęłoby to bardzo wiele nietylko na hygienę wyrobu, ale również i na jakość pieczywa, gdyż prawdą jest, że żaden robotnich w obecnych czasach nie jest w stanie i nie ma chęci do wyrobienia ciasta w ten sposób, jak to robią maszyny.

Co do zysków piekarzy, przedstawię krótką kalkulację: 1 kg. chleba musiało przed wojną w najbrudniejszej i najlichszej piekarni kosztować tyle ile 1 kg. mąki, a w piekarni hygienicznie urządzonej kosztowało 2—4 halerze na kilu więcej. Obecnie gdzie węgiel i drzewo jest blisko 400% droższe niż przed wojną, a robocizna conajmniej 200% droższa, również wszelkie inne wydatki są o paręset procent droższe (podatek obrotowy itd.) kosztuje mimo to 1 kg. chleba prawie tyle co 1 kg. mąki. Taksamo się ma rzecz z bułkami. Pytam się skąd wziąć na prowadzenie i utrzymanie tych dobrze urządzonych piekarń?

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy szczerego poważania i szacunku

J. Abrahamer.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Tydzień gospodarczy

(—) Sytuacja gospodarcza kraju jest w dalszym ciągu ciężką i duszną. Proces przebudowy gospodarczej odbywa się powoli, ale z nieubłaganą konsekwencją. Charakteryzują go przedewszystkiem dwa zjawiska: zniżka cen i odbudowa płac. Obydwa postępują opornie, zwalczane zawzięcie przez grupy interesowane. Mimoto z biegiem czasu zyskują one coraz bardziej na sile. W ostatnim czasie spadek cen objął już prawie wszystkie działy produkcji. Ogólny indeks cen hurtowych, który wynosił już u nas 114 (w stosunku do r. 1914) ostatnio osiągnął już poziom 99, a więc jest o 1% niższy od parytetu przedwojennego. Niestety w handlu detalicznym zniżka ta ujawnia się w bardzo małym stopniu, tak, iż dla konsumenta jest ona mało dostrzegalna.

Proces zniżki cen zapoczątkowany przez nacisk podatkowy, a podtrzymywany przez wysoką stopę procentową, która zmusza do szybkiego obrotu towarem za każdą cenę, ostatnio pobudzony został na nowo, ogłoszonemi ulgami celnemi. Ulgi te starają się odbudować normalne stosunki także i w dziedzinie ochrony celnej. Jest to jednak dopiero pierwszy krok w tym kierunku. Koniecznem będzie dalsze wydatne zniżenie ceł celem potanienia kosztów naszej produkcji. Ochrona celna bowiem jest bronią obosieczną. Wytwory chronione cłem są nietylko wytworami naszej produkcji, ale także zazwyczaj są środkami dalszej produkcji, towarami konsumowanemi dla dalszego wytwarzania. Dlatego zazwyczaj cło podraża koszty produkcji w działach napozór bardzo odległych i przyczynia się do ogólnej zwyżki cen całego szeregu rozlicznych towarów produkowanych w kraju. Stąd hasło zniżki cła pada wreszcie z szeregów producentów przygniatanych udzielonemi im przywilejami celnemi.

Proces zniżki cen, sygnalizowany ze wszystkich stron kraju wskazuje niewątpliwie na to, iż przesilenie gospodarcze weszło w stadjum ostre i gwałtowne. Wprawdzie zniżka cen pobudza konsumcję i zbyt, jednakowoż skutek ten nie daje się zauważyć w okresie powolnego i stałego opadania poziomu cen. Doświadczenie uczy, że w okresie tym konsumcja i zbyt ścieśniają się najsilniej. Tak konsument, jak i kupiec-hurtownik i kupiec-detalista wstrzymują się z zakupami, licząc na dalszy spadek cen. Leży to w psychologji masy, że kupuje ona masowo w okresie „haussy", a wstrzymuje się od zakupów w okresie deruty. Na giełdzie obserwujemy to samo zjawisko. Nikt nie kupuje akcyj po obecnych kursach absurdalnie niskich, starowiących przeciętnie 1/5 część ich wartości realnej. Natomiast popyt ujawni się dopiero wówczas i będzie bardzo gwałtowny, gdy akcje rozpoczną swój pochód zwyżkowy. Jeśli więc zniżka cen będzie postępować zwolna i stale, wewnętrzny rynek zbytu w najbliższym czasie skurczy się jeszcze silniej.

Zniżka płac odbywa się masowo przeważnie z okazji bezrobocia. Fabryki wydalają robotników, ograniczają lub zastanawiają wytwórczość. Przy podjęciu ruchu na nowo przyjmują z powrotem tego samego lub innego robotnika za płacą okrojoną. Równocześnie dokonywują się próby podniesienia wydajności pracy, zwiększenia długości efektywnej pracy, oraz wprowadzenia większej racjonalizacji i oszczędności w produkcji. W związku z tem ulega redukcji zwłaszcza personal administracyjny i biurowy w okresie inflacji niezwykle wybujały. Doszło do tego, że niektóre fabryki i kopalnie posiadają personal biurowy stanowiący około 12 proc. personalu robotniczego, podczas gdy przed wojną stosunek ten wynosił zaledwie 3—4 proc. W ten sposób próbują nasi producenci zainicjować proces racjonalizacji kalkulacyjnej i w pewnej mierze technicznej. Jest on, jak dotychczas, bardzo słaby, ale mamy nadzieję, że z biegiem czasu będzie coraz silniejszy. Nasze fabryki muszą dostosować się technicznie do nowych warunków pracy na Zachodzie, muszą też starać się wejść w większy kontakt ze światowemi organizacjami producentów i wejść w orbitę ich interesów. Dziś na rynkach światowych można coś zdziałać jedynie tylko przy pomocy i współudziale wielkich koncernów. Cały świat kapitalistyczny został podzielony na sfery wpływów owych mocarstw handlowych i produkcyjnych. Nolens volens musimy się z tem pogodzić i do tego dostosować naszą politykę gospodarczą.

Brak kredytu przygniata w dalszym ciągu nasze życie gospodarcze. Rozporządzenie o lichwie pieniężnej pogorszyło jeszcze sytuację na rynku kredytowym. Nawet w stosunku do wielkich banków rozporządzenie to jest całkowicie nierealne. Nawet banki, które korzystają z kredytu reeskontowego w Banku Polskim na 12 proc. nie mogą udzielać kredytu swym klientom za 24 proc. rocznie. Samo opodatkowanie banków wynosi około 7 proc. w stosunku do obrotów, koszta handlowe zaś są również bardzo wysokie nie pozostające w żadnym stosunku do przedwojennych kosztów. Opodatkowanie łącznie z kosztami przenosi 12 proc., czyli czyni udzielanie kredytu nawet przy reeskoncie Banku Polskiego obecnie nierentujące. Cóż dopiero mówić o kredycie prywatnym. W związku z tem następuje masowo wypowiadanie kredytu. Rzeczą Rządu jest umożliwić stosowanie niskich stawek procentowych i obniżyć przedewszystkiem opodatkowanie obrotów bankowych.

Na rynku akcyj nastąpiło pewne ożywienie i chęć kupna. Zwolna mnożą się zlecenia na kupno, natomiast zlecenia na sprzedaż zmniejszają się. — Wskazywałoby to na pewną ulgę w sytuacji, zwłaszcza w sferach ziemiańskich, gdyż sfery te w Polsce lokują najchętniej swą gotówkę na naszym rynku akcyjnym.

Monopol spirytusowy

Według uchwalonej już w trzeciem czytaniu ustawy o monopolu spirytusowym, skarb państwa ma być wyłącznie uprawniony do zakupu i sprzedaży spirytusu, zużywanego w granicach państwa oraz do wyrobu i sprzedaży czystych wódek. Dyrekcja monopolu spirytusowego, która będzie wykonywała monopol, sprzedawać będzie wódki tylko hurtowo. A więc nasz monopol nie wzoruje się na rosyjskim, który posiadał przywilej sprzedaży wódek również detalicznej, natomiast idzie w ślady obecnego monopolu rządu niemieckiego.

Ustawa nasza zaprowadza nietylko monopol sprzedaży, ale także określa zasady reglamentacji produkcji spirytusu.

Reglamentacja ta ma stworzyć warunki umożliwiające byt i rozwój gorzelni rolniczych.

W ostatnich latach produkcja spirytusu wynosiła u nas około 1 miljona hektolitrów spirytusu 100-procentowego, ustawa zaś ustala na okres najbliższych trzech lat kontyngent produkcji na 1 i pół miljona hektolitrów, z czego jednak 20 prc. ma być rezerwą dla gorzelni zniszczonych przez wojnę i znajdujących się obecnie w okresie odbudowy. Do podziału zatem zostaje 1,200.000 hektolitrów, z tej ilości 92 prc. będzie przydzielone gorzelniom rolniczym, zaś 8 prc. — przemysłowym.

Z ogólnej produkcji spirytusu dyrekcja monopolu będzie brała na potrzeby krajowe tylko część, od

TEATR BAGATELA

Franciszek Molnar: „Czerwony młyn", sztuka fantastyczna w 3 częściach. Przekład Zdzisława Kleszczyńskiego.

Trudne do określenia rzeczy charakteryzuje doskonale stare, polskie przysłowie: „ni pies, ni wydra — coś nakształt świdra". W transpozycji: ani sztuka ani literatura — coś nakształt mówionego kinoteatru.

Zaprasza nas do niego Molnar wraz z królem piekieł i jego orszakiem, których sadowi w orkiestrze, by wspólnie z widzami przyjrzeli się dziełu piekielnego Magistra. Jest niem ogromna, skomplikowana maszyna, nazwana przez jej wynalazcę psychokorruptorem, alias duszopsujem. — Młyn, który miele uczciwych ludzi tak długo, aż zamieniają się w łajdaków, dojrzałych do smażenia w smole.

Jak się to dzieje, zaprodukuje swemu władcy Magister na przykładzie. Ale o przykład jest mniejwięcej tak trudno, jak o — naprawdę porządnego człowieka. Po wielu haniebnie nieudałych próbach (z których autor wyłącza kobiety, zapewniając z sardonicznym uśmiechem, że każda z nich jest zepsuta, gdyż jest kobietą) znajduje go wreszcie Magister w osobie leśniczego Janosza, arcyduszy, arcyuczciwca, arcymęża. Bilans dzienny Janosza to poranna modlitwa, praca zawodowa, odwiedzenie chorego kolegi, przesłanie zapomogi matce, ucieczka na drzewo przed potyfarowatą hrabiną, modlitwa wieczorna, wreszcie serdeczna rozmowa z żoną i oczekiwanie dobrze zasłużonej smażonej kapusty na wieczerzę. Aliści dziś ominie go ten specjał. Oto na rozkaz Magistra dwaj szatani porywają go do piekieł. Tam dostaje się Janosz w krąg działania tysięcy wolt, amperów, kaloryj i Mimy (tj. komedjantki), o tyle doskonalszej od lalki z „Opowieści Hoffmanna", o ile technika postąpiła od czasów Offenbacha do ery Molnara. Mima, również twór chytrego Magistra, to złośliwe uosobienie kobiecości: jest młoda, piękna i kłamie. Kłamie bez zająknienia, czy zapewniając o miłości, czy o nienawiści. Przysięga na życie ojca, że jej szata jest biała, na życie matki, że jest czarna, na życie obojga, że nie jest ani biała ani czarna; przysięga, że przysięgła, że nigdy przysięgać nie będzie.

Janosz, wiedziony gorącem uczuciem ku temu szatańskiemu tworowi, ulega po ciężkiej walce. Zapomina o żonie, którą tak kochał; wygrywa w ruletę miljony, by móc za nie kupić Mimę; pozwala się przez nią wciągnąć w brudy polityki i w machinacje giełdowe, które łamią setki egzystencyj; rozwodzi się z swoją dobrą, wierną żoną i poślubia Mimę; udaje arystokratę i bogactwo! pojmuje trzecią żonę, by ją ograbić z pieniędzy dla złej i niewiernej Mimy. A każdy upadek, każde stoczenie się sygnalizuje specjalnie skonstruowany dzwonek piekielnej maszyny. Dźwięk jego budzi oczywiście burzliwą radość w djablem audytorjum.

Aż wreszcie szczuty zdradami i tygrysimi kaprysami Mimy Janosz postanawia pozbawić ją życia. Napróżno Mima błaga na kolanach o przebaczenie. Dopiero, gdy przypomina mu, że przed laty posłała matce jego (czyżby Mima była hrabiną z I. aktu w nowej postaci) zasuszony fiołek, przechowywany od dzieciństwa w książce do nabożeństwa, Janosz przebacza jej. Przebacza w imię Boga i nagle pryska szatańska obręcz, oplatająca ogniem jego czoło. Młyn djabelski staje śród chrobotu i trzasku łamiących się kół i spojdeł. Szatani pierzchają w popłochu, Janosz uratowany, dobro zwyciężyło. Jak w kinie.

Wszystkie te — często błahe do naiwności lub powierzchownie nakreślone — perypetje rozgrywają się w brzuszysku maszyny, która otwiera się to z jednej, to z drugiej strony, ukazując w otworze wycinek coraz to innego wnętrza. Nie trzeba więc podkreślać, jak wielką rolę odgrywają w podaniu sztuki o 21 obrazach dekoracje, środki techniczne, efekty świetlne, wielkość sceny, statyści. Wszystkie te momenty musiały zawieść w warunkach, jakimi rozporządza Bagatela, a p. Frenkiel nie zdołał uratować tego, coby się dało uratować przy większej dozie inwencji reżyserskiej.

Szwankował jednak nietylko sposób wystawienia. Także sam Molnar rozczarował i zawiódł oczekiwania. Wprawdzie ząb czasu nie naruszył specyficznego molnarowskiego dowcipu, ale poprzez złośliwy uśmiech mistrza przezierają złote plomby znużenia. Molnar starzeje się. Broni się przeciw zejściu z pola, szuka nowych dróg, zerkając w stronę młodych ekspresja maszyny, jako sprężyny akcji i momentu dekoratywnego. Ale brak mu tego, co wiedzie młodych do zwycięstwa: młodości. I nie uratuje go nawrót do Boga: wiadomo — do Boga zwraca się grzesznik, gdy już stary.

Pozostają więc jeszcze role, a przedewszystkiem arcyteatralnie skreślona rola Mimy. W Wiedniu odtworzyła ją pono znakomicie słynna Ida Roland, w Polsce może ją zagrać tylko Solska. Niemniej p. Grabowska wydobyła z siebie maximum tego, na co ją stać. A nie stać jej na granie, któreby nie wyglądało na grę. Również p. Kwiatkowski dał kreację lepszą, niż kiedykolwiek, wnosząc w niektóre sceny prawdziwy ogień i ból. Szczęście i niedolę żony Janosza oddała bardzo dobrze p. Skalska. Zwłaszcza w widmowych scenach końcowych budziła grozę i litość. Z komparsów żywością i szczerością wybili się na czoło pp. Szubert i Zbucki. P. Frenkiel potraktował rolę Magistra trochę kabaretowo i z nonszalancją conferenciera w rewji. Coprawda, fatalny wygląd władcy piekieł i jego dworu zachęcał do lekceważenia.

Wartość i literackość przekładu Zdz. Kleszczyńskiego przejawiła się najdobitniej w wierszowanej bez zarzutu przemowie Magistra.

(wl.).

—o—

600 do 700.000 hektolitrów rocznie. Kontyngent rozdzielony będzie pomiędzy gorzelnie rolnicze i przemysłowe tak, że pierwsze otrzymają 95, a drugie — 5 prc. Nadwyżka spirytusu, jaka pozostanie po zaspokojeniu potrzeb krajowych, zarówno spożycia indywidualnego, jak technicznego i naukowego, będzie eksportowana. Prawo wywozu będzie udzielane tylko organizacjom producentów.

Cena, po której spirytus będzie odbierany gorzelniom rolniczym określana będzie corocznie przez ministra skarbu po wysłuchaniu opinji Państwowej Rady Spirytusowej, która zsotanie powołana do życia. Cena będzie się składała z dwóch pozycji: 1. podstawowej ceny monopolowej, obliczonej dla każdego województwa tak, aby pokrywała przeciętne koszty produkcji dobrze prowadzonej gorzelni, produkującej w ciągu kampanji 700 hektolitrów; 2. dodatku lub potrącenia, w zależności od produkcji danej gorzelni, który dla gorzelni produkujących mniej, niż 700 hektolitrów, jest wyższy od przeciętnej — a więc jest dodatkiem, zaś przy więcej produkujących — potrąceniem.

O ile idzie o gorzelnie przemysłowe, to cena za spirytus z tych gorzelni będzie równa cenie spirytusu z gorzelni rolniczych z potrąceniem od 10 do 27 prc., a to z tego względu, że gorzelnie te pędzą spirytus z melasy, a więc surowca tańszego, niż ziemniaki, powtóre dlatego, że koszt produkcji gorzelni przemysłowych jest znacznie niższy od rolniczych.

Wprowadzenie monopolu, według przewidywań ministerstwa skarbu pozwoli na znaczne podniesienie dochodów państwowych w porównaniu z dochodami z akcyzy. Dochód państwowy z opodatkowania spirytusu przewidywany jest za rok obecny na 120—150 milj. złotych, przy monopolu zaś spodziewany jest w sumie od 240—300 miljonów zł.

Monopol zakupu i sprzedaży spirytusu wejdzie w życie od początku nowego roku, ale też obejmie cały spirytus, wyprodukowany w kampanji tegorocznej. Natomiast monopol wyrobu wódek czystych będzie wprowadzony stopniowo: w pierwszym roku—na terenie województw wschodnich, w drugim — centralnych, w trzecim — zachodnich, tak, że pełne wprowadzenie monopolu w zakresie wyrobu czystych wódek nastąpi po 3 latach.

Pierwsze przewalutowania kapitałów akcyjnych na złote

(r) Spółka akcyjna Przemysłu Mydlarskiego i Perfumeryjnego w Warszawie na walnem zebraniu w dniu 12 lipca uchwaliła przejść na walutę złotową, określając kapitał zakładowy Spółki na **zł. 1,080.000, podzielony na 108.000 akcji nominalnej wartości zł. 10 każda, przez przeszacowanie aktywów Spółki, wydanie akcjonarjuszom za każde 10 dotychczasowych 1000-markowych akcji nomin. wartości — 1 akcję 10-cio złotową.** Zaznaczono również Walnemu Zgromadzeniu, że przewiduje się, że suma kapitału, jakąby można było osiągnąć z przeszacowania, sięgałaby wyżej 2.000.000 złotych, lecz ze względów zrozumiałej ostrożności, postanowiło W. Zgromadzenie określić kapitał zakładowy jak wyżej na zł. 1.080.000, przyjmując średnie ceny przy szacunku nieruchomości, maszyn, urządzeń i placów fabrycznych.

Również walne zebranie Towarzystwa Przemysłu Węglowego w Polsce dnia 25 czerwca r. b. uchwaliło jednomyślnie przeszacowanie dotychczasowego kapitału zakładowego spółki w sumie **nom. 15,000.000.000 mk na sumę nom. 1 miljon złotych, rozdzielonych na 100.000 akcyj wartości nom. 10 złotych każda, po uprawomocnieniu się tej uchwały zostaną dotychczasowe akcje wymienione na nowe w stosunku proporcjonalnym, tj. 150 sztuk dawnych na jedną nową 10-złotową,** przyczem uwzględnione będą odcinki, opiewające na ułamki nowych akcji.

Dalsze zwiększenie obiegu pieniężnego

Z ogłoszonego świeżo bilansu Banku Polskiego na dniu 10 lipca r. b. dowiadujemy się, że obieg banknotów zwiększył się w pierwszej dekadzie bm. o 17.5 mil. zł.

Obieg marek zmniejszył się w ciągu dekady o 70 tryljony mkp. — pozostaje więc do wykupu już tylko niewiele ponad 71 tryljonów mkp.

W ten sposób obieg ogólny, — licząc banknoty Banku Polskiego, marki jeszcze nie wycofane, bilety bankowe i bilon — wynosił w dniu 10 lipca 483 mil. zł. Zapas złota powiększył się o 366 tys. zł., bardzo znacznie wzrósł zapas walut i dewiz: wzrost ten wynosi 14.5 mil. zł. netto, z czego wynika, że sytuacja na rynku walutowym była w dekadzie sprawozdawczej korzystna, podaż walut przewyższała popyt na nie.

Portfel wekslowy Banku Polskiego wzrósł blisko o 9 mil. zł., pożyczki lombardowe przeszło o 1 mil. złotych.

KRONIKA KRAJOWA

OPŁATY WYWOZOWE OD DRZEWA. Rozporządzeniem z 8 lipca zawieszone zostały opłaty wywozowe od słupów telegraficznych, drzewa kopalnianego i papierówki za wyjątkiem osikowej. Pozostają natomiast bez zmiany opłaty wywozowe od budulca iglastego — 2 i pół szylinga od metra sześciennego, od drzewa liściastego nieobrobionego — 5 szylingów od mtr. sześć., od osiki nieobrobionej (również od papierówki osikowej) — 10 szylingów od metra sześć., od bali i desek osikowych — 10 szylingów od metra sześc.

LIKWIDACJE SPÓŁEK AKCYJNYCH już się rozpoczęły. Są to pierwsze wypadki z 1918. I tak Marywil, fabryka płytek ceramicznych w Radomiu wskutek poniesionych strat przystąpiła do likwidacji. Wdrożono zaś postępowanie upadłościowe co do majątku Spółki akcyjnej „Victoria" Towarzystwo dla Handlu, Przemysłu i Rolnictwa w Bydgoszczy.

(r) **BEZROBOCIE W ŁODZI.** Krajowy Związek Przemysłu Włókienniczego obejmuje 345 fabryk. Z powyższej ilości ani jedna fabryka nie pracuje 6 dni. 5 dni pracuje 8 fabryk, 4 dni 46 fabryk, 3 dni 158 fabryk, 2 dni 44 fabryk, 89 fabryk jest zamkniętych. Nie lepiej dzieje się w Związku Wykończalni i farbiarni. 10 zakładów nieczynnych, a w 28 pracuje się przeciętnie 2—3 dni. Na 56.000 robotników, zajętych w fabrykach Związku przemysłu włókienniczego 33.000 pozostaje bez pracy. W dni targowe zalegają rynki kobiety i mężczyźni, sprzedając cały swój dobytek, ubrania, suknie, obuwie, nawet pościel i sprzęty domowe, żeby kupić bochenek chleba.

(r) **KONIECZNOŚĆ ZNIESIENIA AKCYDENCJI.** Ze sfer kupieckich otrzymujemy skargi na zarządzenie Departamentu Ceł Ministerstwa Skarbu odnośnie do tz. zw. akcydencji. Polega ona na tem, że do oclenia towarów wymaganem jest przedłożenie faktur, korespondencji handlowej itp. O ile tych dokumentów brak lub są niezupełne kupcy opłacać muszą dodatkową opłatę manipulacyjną (akcydencję) w wysokości 10 prc. ogólnej sumy cła. Zachodzą często wypadki, że kupiec cli towar, fakturowy według miary (n. p. tyle metrów lub sztuk) i wtedy w fakturze zagranicznej nie jest uwidoczniona waga towaru. Pomimo że strony proszą fabryki zagraniczne, by celem oszczędzenia dodatkowej opłaty manipulacyjnej podały wagę, fabryki zagraniczne i to głównie niemieckie nie chcą się do tego zastosować, utrzymując słusznie, że swój towar sprzedają na metry lub sztuki a nie na kilogramy. Aczkolwiek urzędom celnym do oclenia w zupełności wystarczają dane, podane na deklaracji celnej, gdzie zawsze jest uwidoczniona waga brutto i netto, wskutek ścisłego przestrzegania okólnika Departamentu Ceł kupcy muszą płacić akcydencję, co podraża zupełnie niepotrzebnie o 10 prc. towar i wychodzi na szkodę konsumentów. To też dzisiaj, gdy rząd pragnie obniżenia cen towarów, koniecznem jest zniesienie tej dodatkowej opłaty manipulacyjnej.

Giełda poznańska

Poznań, 18 lipca.

B. Przem.	2,60	Roman May	23,00—22,50
B. z. sp. zar.	4,30	Piechcin	5,00
P. Bank Ziem.		Młyn Parowy Gniezno	
B. Młynarzy		Płótno	0,50
Barcikowski		Pap. Bydgoszcz	
Brow. Krotosz.	2,80—2,85	Poz. Sp. Drzew.	1,10—1,00
Cegielski	0,70	Starogar F. Mebli	
Centrala Skór	2,50	Tkanina	
Garbarnia Sawicki	0,30	Unja	5,75
Goplana	2,80	Wojciechów	
C. Hartwig	0,65	Młynotwórnia	0,55
Hurtownia Skór	0,35	Wyroby ceramiczne	
Lubań	59,00	Zjedn. Brow. Grodz.	1,50
Herzfeld Victorius	3,60	Pneumatyk	
Tri	8,75	Wyt. Chemiczna	0,40
Wisła Bydgoszcz	9,75	Tartak we Wrześni	

GIEŁDA LWOWSKA

Lwów, 18 lipca 1924.

Akcyjny Hipoteczny	0,70—0,71—0,72 0,73—0,74—0,75
Przemysłowy	0,54—0,55—0,56—0,55½
Ziemski Kredytowy	0,23—0,25
Browary Lwowskie	9,75—9,50—10,00—9,80
Chodorów	5,60—5,65—5,70—5,75—5,50 5,80—5,73—5,75—5,72
Cegielski	0,76
Chybie	dr. 7,50
Cmielów, fabryka porcelany	0,90
Karpalit	1,60—1,50
Lokomotywy	0,65—0,62—0,70—0,80
Oikos, zakł. przem. drzew.	0,50—0,41—0,40—0,45
Parowozy S. A. bud. masz.	0,45
„Pocisk"	1,20
Polskie Tow. Bud.	0,19½—0,20
Rakszawa, fabryka sukna	2,50—2,55—2,60—2,40
Siersza górn.	5,40—5,50
Tesp, tow. ekspl. soli	5,00—5,50—5,40—5,45—5,60
Zieleniewski	9,90—10,00
Tehate	2,75

akcje nieoficjalne

Azot	0,70—0,80—0,85—0,90—0,95
B. Ziemian	(100) 0,09
Pol. Przem. Naft.	0,86—0,70
Foresta	ex 0,80
Gazy Zachodnie	4,25—4,20—4,15—4,12—4,05 3,95—3,90
Gazy Wschodnie	18,50—18,00—17,75—17,90
Gazolina	2,50—2,40—2,45—2,60
Gazociągi	0,40—0,35—0,30—0,29—0,28 0,30—0,31 nieof. 0,29
Jaworzno	(100) 17.70—17,75—18,00 18,50—18,75 (25) 19,00—18,50—18,25 18,50—19,00 dr. 22,00—22,50
Olkusz	0,70—0,72—0,75—0,76—0,77—0,78
Przeworsk	im. 210—215
Ruckert	2,50
Schön	80,00—82,00—83,00—83,50—84,00
Węglówki	0,03—0,04

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 18 lipca. Mraźnica 36, Tepege 39, Zieleniewski 120, Apollo 540, Karpaty 170, Fanto 198, Galicja 1070, Schodnica 248, Lumen 10.1, B. Hipoteczny 8.5, Nafta 200, Kolej Lwów—Czerniowce 125, B. Małop. 4.5, Browary Lwow. 120, Silezja 20.1, Goleszów 600, Austr. 0.76, — Lutowa 1, — Kwietniowa 2.9, Złota 15.

Ceny ziemiopłodów

Kraków, 18 lipca. Pszenica dworska (75—76) 26 do 26.50 — zbierana (72—74) 24.50—25, żyto dworskie (68—70) 14—14.50 — zbierane (65—67) 13.40 do 14.30, owies dworski na paszę 13—13.60 — targowy na paszę 15—1570, jęczmień brow. 16.50—17.50 — na kaszę 13—14, groch zwykły 31—33 — pastewny 16—17 — Victoria 48—52 — siewny 18.40—18.60, słoma żytnia długa 5.50—6 — mierzwa 4—4.50, mak niebieski 55—58, — szary 48—50, mąka pszenna 50 prc. okr. krak. 42—44.50 — amerykańska patent 50—51 — węgierska 47.50—48 — żytnia 60 prc. okr. krak. 24.50—25 — 65 prc. okr. krak. 23.75—24.25, — 65 prc. okr. pozn. 24.50—25, otręby żytnie 7—7.20 — pszenne 8—8.30, fasola biała cukr. Jasiek 55—58 — długa 40—44 — krasa 32.50—33.50 — mieszana 28—29.

KALENDARZYK GIEŁDOWY

DYWIDENDY.

S. A. „Kilof" Przedsiębiorstwo Robót Publicznych w Krakowie wypłaca w swej kasie, ul. Zwierzyniecka 23 w godzinach od 10 do 12 i od 5 do 6-tej tytułem **14400 prc. dywidendy po Mkp. 54000** od akcji.

NOWE EMISJE.

„Światło" Przemysł Chemiczny ‚Spółka Akcyjna w Bielsku powiększa kapitał akcyjny o Mkp. 40.000.000 t. j. do Mkp. 100.000.000 przez emisję 6000 sztuk akcyj po Mkp. 10.000. Kurs emisyjny wynosi 5 złotych + 6 prc. odsetek od 1 stycznia b. r. Miejsce subskrypcji: Bank Gospodarstwa w Krakowie i w Białej, Śląski Bank Przemysłowy i Śląski Zakład Kredytowy w Bielsku.

ZEZWOLENIA NA NOWE EMISJE.

„Akfal" Zakłady Chemiczne, Spółka Akcyjna w Krakowie. Zezwolenie na powiększenie kapitału akcyjnego o mkp. 200 miljonów, czyli do mkp. 400 miljonów, drogą IV emisji 200.000 sztuk akcji po mkp. 1000. Kurs emisyjny dla dawnych akcjonarjuszów 50 groszy.

Rozprawa o zajścia listopadowe

38-my dzień rozprawy

Kraków, 19 lipca 1924.

WNIOSKI OBRONY.

Po otwarciu rozprawy przew. otworzył dyskusję nad postawionymi wczoraj pytaniami.

Imieniem ławy obrońców wniósł dr. Heski, by trybunał postawione pytanie w kierunku zbrodni buntu odnośnie do wszystkich osk. wyeleminował, albowiem widocznem już jest z aktu oskarżenia, że osk. magą być winni tylko albo zbrodni buntu albo rozruchu, ale nigdy obie zbrodnie łącznie. Przeprowadzona rozprawa nie wykazała zaś, by osk. działali w zmowie przeto i z tego powodu wniosek na wyłączenie pytań w kierunku buntu jest uzasadniony.

Dr. Bross żąda ujęcia 3 pytań tyczących się osk. Klemensiewicza w jedno pytanie główne.

Dr. Lieberman wnosi, by trybunał skreślił te pytania, które odnoszą się do czynów, **za które Sejm posła Stańczyka ścigać wyraźnie nie zezwolił,** a pozostawił jedynie pytania w kierunku zbrodni z par. 65, 73 u. k.

Odpowiedź dr. Hubla, domagająca się odrzucenia wniosków obrony, wywołała żywą replikę, dr. Liebermana, dr. Brossa, poczem trybunał zarządził pół godzinną przerwę, celem naradzenia się nad mającemi powziąć się uchwałami.

ODRZUCENIE WNIOSKÓW OBRONY.

Trybunał nie przychylił się do wniosków obrony, uznając je jako prawnie nieuzasadnione. Wobec uwolnienia p. Knapińskiego dr. Śmiarowski zgłosił że bronił będzie osk. Stańczyka, Jaroszewskiego i Hoffmana.

Przew.: Pan prokurator ma głos.

WYWÓD PROKURATORA DRA HUBLA

Dr. Hubl rozpoczyna swój wywód następująco: **„Panowie Przysięgli — Wysoki Trybunale!** Dzień 9 listopada widział na ulicach Krakowa, długie, smutne korowody pogrzebowe bohaterów-żołnierzy — którzy nie padli z ręki wroga, ale padli od bratnich, z zasadzki oddanych strzałów. Któż zgłębić potrafi tę tragedję żołnierza polskiego? Czyż zbrodnia 6-go ma pozostać bez kary?

Tak rozpocząwszy skreślił następnie dr. Hubl, genezę zajść listopadowych, **przyznał, że podłożem wybuchających strajków we wrześniu były ciężkie położenie warstw pracujących, przyznał ciężkie położenie pracowników państwowych.** — pod dom robotniczy i to zewsząd; wezwania organ Strajki te, gdyby nie działanie partji politycznej PPS. pozostałyby na gruncie ekonomicznem. Ale walka strajkiem maszynistów kolejowych i pocztowców była nonsensem, bo przecież godziła w interesy państwa, bo rząd musiał dążyć do utrzymania kolei i poczty w ruchu, środkami tymi, jakie miał do dyspozycji. PPS. wysunęła z chwilą rozszerzania się strajków w Polsce tendencje polityczne, tendencje zmierzające do zmiany rządu. Rozumie się, że **niepowołane czynniki wniosły w stan podnieconych umysłów fermenty wywrotowe. Rząd wiedział o tem; musiał dążyć do złamania bezcelowego, na korzyść warstw pracujących nie wychodzącego a proklamowanego przez P. P. S. strajku generalnego.**

Rząd ogłosiwszy militaryzację kolejarzy, ogłosił i sądy doraźne na tych, ktorzy rozkazów powołujących do wojska nie słuchali. Zakazał dalej legalnie zgromadzeń pod gołem niebem i pochodów. Nic nie pomogło. Masy, niehamowane przez przywódców, ale owszem podburzane już 5 listopada agresywnie wystąpiły wobec policji.

Już wczas rano 6-go zgraje (?) poczęły dążyć pod dom robotniczy i to zawsząd; wezwania organów władz pozostały bez skutku. Przyszło do rozlania krwi, do walki bratobójczej.

Tu skreślił Dr Hubl szczegółowo przebieg zajść 6-go i 7-go listopada, a następnie zajął się wykazywaniem, jaki udział miał każdy oskarżony w zajściach i jakie dowody przemawiają za winą oskarżonych.

(d) **NAGŁY ZGON.** Piotr Opoczka wyrobnik idąc w stanie nietrzeźwym ul. Skrzyneckiego upadł na chodnik, uderzył głową o kamienie i zmarł nagle. — Zawezwane pogotowie przewiozło zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

(d) **PRZED WYBOREM PREZYDENTA MIASTA.** Sekretarjat magistratu rozesłał już do wszystkich radnych miejskich zaproszenia na nadzwyczajne tajne posiedzenie rady miejskiej dla wyboru prezydenta, które odbędzie się w czwartek 24 bm. o 6 wieczór. Radny miejski, który na posiedzenie to nie przyjdzie bez należytego usprawiedliwienia traci mandat. Komplet posiedzenia jest —jak nas informuje sekretarjat magistratu — zapewniony.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA WE WŁOSZECH. Koło Saranno wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której trzy osoby zostały zabite a 23 osoby odniosły rany.

PRZYWRÓCENIE EKSPRESSU WARSZAWA-BERLIN-PARYŻ-OSTENDA. Konferencja przedstawicieli kolei francuskich, belgijskich, niemieckich i polskich zwołana w dniu 10 lipca w Paryżu uchwaliła przywrócić bieg bezpośredniego pociągu pospiesznego Warszawa-Berlin-Paryż-Ostenda przerwany z powodu wypadków nad Ruhrą. Pierwszy pociąg odejdzie z Paryża do Warszawy 21. 7. a w kierunku odwrotnym z Warszawy 23. 7. o godzinie 21 min. 5.

WIADOMOŚCI ZE ZWIĄZKU PRZEMYSŁOWCÓW W KRAKOWIE. Kupcy i przemysłowcy szwedzcy zamierzają zorganizować wycieczkę do portów bałtyckich celem nawiązania stosunków z instytucjami handlowemi odnośnych krajów oraz zapoznania ich z wytwórczością Szwecji, do czego służyć będzie wystawa próbek znajdująca się na statku.

Pożądanem byłoby, by mieli oni sposobność zetknięcia się z przedstawicielami handlu polskiego podczas swego pobytu w Gdańsku. — Dla informacji podajemy, iż pierwszy statek wyruszy w drugiej połowie sierpnia do Gdańska, Kłajpedy, Libawy i Rygi i w każdym z tych portów zatrzyma się dwa do trzech dni.

Rozwój kursów na giełdzie krakowskiej w bież. tygodniu

Kraków, od poniedziałku 14 lipca do piątku 18 lipca

AKCJE	Transakcje w złotych 14/VII	18/VII
Bank Przemysłowy . . .	0·31—0·40	0·48 0·52
Bank Zw. Spółek Zarob.	3·80—3·90	4·75—5·00
„Tohan"	0·27	0·40-0·48-0·46
Zieleniewski	7·30—7·50	8·90-9·50-9·25
Cegielski, Poznań	0·61	0·82-0·85-0·83
Górka	14·00—14·15	17·50—17·80
Siersza	3·80—4·00	5·00-5·50-5·05
Tepege	2·70—2·75	3·25-3·30-3·20
„Krakus"	0·85	1·00
Chodorów	4·00—4·20	5·75 6·10-5·50
Chybie	5·50	7·00—7·10
Lokomotywy	0·48	0·70

Zakończony wczoraj tydzień giełdowy przyniósł wybitną poprawę kursów. Po kilkutygodniowej derucie zaznaczyła się na wszystkich giełdach w Polsce tendencja zwyżkowa. Także i giełda wiedeńska ochłonęła z długotrwałego pesymizmu, gdzie zaznaczyło się wzmożone zainteresowanie dla polskich papierów. Na giełdzie krakowskiej zaczęło się już w poniedziałek od zwyżki, wprawdzie nieznacznej, ale już we wtorek poprawa kursów była widoczna. Wybitnie zwyżkowe kursy wykazał czwartek, a kulminacyjny punkt osiągnęła haussa w piątek. Wprawdzie zysk kursowy w porównaniu choćby z kursami efektów z początkiem czerwca nie jest zbyt wielki, ale sam fakt zatrzymania się ustawicznego spadku akcji, który zdawał się nie mieć granicy, stanowi poprawę. Ostateczny bilans zakończonego wczoraj tygodnia przedstawia się następująco: Najwybitniejszą zwyżkę wykazuje Tohan i to w wysokości 79 prc. Akcje bankowe znalazły licznych nabywców, a zysk kursowy Banku Przemysłowego wynosi 30 prc. Wybitną poprawę osiągnęły papiery arbitrażowe i to Siersza Górnicza 37 prc. Zieleniewski 26 prc., Tepege 20 prc. i Górka 20 prc. Zaniedbany dotychczas w porównaniu z notowaniami giełd poznańskiej i warszawskiej Cegielski uzyskał 38 prc., a kurs jego piątkowy w Krakowie był przeszło 20 procent wyższy od notowań warszawskich. Wybitnie zwyżkowo Chodorów (+ 45 prc.) i Chybie (+ 29 prc.). Poprawę w wysokości 18 procent osiągnął Krakus. Znaleźli się znowu nabywcy na Impex, Żeglugę, Parowozy, Rohn i Zieliński, Ćmielów iStrug, a wybitną poprawę, dochodzącą do 50 prc. uzyskała Trzebinia żelazo. Również w egzotach tendencja mocniejsza.

Najważniejszym, naszem zdaniem, momentem psychologicznym, który podziałał na giełdę optymistycznie, było przeświadczenie, że kursa doszły do poziomu absurdalnego, co skłoniło spekulację, grającą na zniżkę do krycia się. Również banki nieco uporały się z brakiem gotówki. Bank Polski bowiem w ostatnich dniach, lubo skromnego udzielał reeskontu, pozwala jednak na przekroczenie granicy kredytów reeskontowych.

Dzisiejsza giełda w Zurychu

Zurych, 19 lipca. (PAT). **Otwarcie giełdy. Holandja 208.40, Nowy Jork 548 i pół, Londyn 24.02, Paryż 28.07, Medjolan 23.65, Praga 0.0069, Bukareszt 2.45, Belgrad 6.50, Sofja 4.77 i pół, Wiedeń 0,0077 i pół.**

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

Bank Polski w Krakowie płacił dzisiaj za waluty i dewizy równowartości powyżej 5000 zł., (w nawiasie waluty poniżej równowartości 1000 zł.): dolar 5.16 (5.13) dolar (drobne odcinki) 5.10 (5.07), korona skandynawska 4.90 (4.86), funt angielski 22.50 (22.33), frank francuski 23.16 (25.96), frank belgijski 23.35 (23.17), frank szwajcarski 93.65 (92.94), lir 22.03 (21.86), gulden holenderski 193.75 (192.29), korona szwedzka 136'— (134.98), korona duńska 82'— (81.38), korona norweska 67.60 (67.09), korona czeska 15.03 (14.91), i korona austrjacka 7.18 (7.12)

(d) **ZNIESIENIE ZAKAZU WYWOZU WĘDLIN I TŁUSZCZÓW.** Magistrat podaje do wiadomości, że z dniem 21 lipca 1924 r. znosi aż do odwołania zakaz wywozu wędlin i tłuszczów z Krakowa, do innych miejscowości w kraju.

(d) **STARY KAWAŁ.** Wczoraj popołudniu do mieszkania Marji Link przyszedł jakiś elegancko ubrany osobnik, który dopytywał się o jej syna, skoro Linkowa wyszła do drugiego pokoju skradł leżący na stole damski złoty zegarek i zbiegł.

(d) **OBŁAWA.** Wczoraj rano zarządzono obławę na terenie komisarjatu I., w której wyniku doprowadzono 9 osób podejrzanych o włóczęgostwo.

OSTATNIE TELEGRAMY

10-godzinny dzień pracy na G. Śląsku

Warszawa. (Tel. wł.) Minister przemysłu i handlu Kiedroń, przyjął wczoraj przedstawicieli przemysłu górnośląskiego p. Geisenheimera, Schmidta i Wachmana, którzy oświadczyli, że sytuacja wytworzona na G. Śląsku spowodowana została wprowadzeniem przez Niemcy 10-godzinnego dnia pracy i podkreślili z całym naciskiem, że nie może być mowy o tem, aby w sytuacji na Górnym Śląsku oddziaływały motywy polityczne. Wkońcu oświadczyli oni gotowość poddania się kontroli rządowej. Minister Kiedroń przyjął to do wiadomości i zakomunikował delegatom, że minister pracy Darowski wydał rozporządzenie o wprowadzeniu na Górnym Śląsku 10-godzinnego dnia pracy.

Nowy kandydat na ministra spraw zagranicznych

Warszawa. (Tel. wł.) Premjer Grabski opóźnił nieco swój wyjazd do Spały do Prezydenta Rzeczypospolitej, gdzie ma odbyć konferencję w sprawie obsadzenia teki ministra spraw zagranicznych. Pojawiła się bowiem nowa kandydatura i to **Tytusa Filipowicza, posła polskiego w Helsingforsie.** Pan Filipowicz bawi obecnie w Warszawie, a jego kandydatura nie napotyka sprzeciwów w sferach parlamnetarnych.

O traktat handlowy z Niemcami

Warszawa. (Tel. wł). Z kół dobrze poinformowanych dowiaduje się wasz korespondent, że już w najbliższych dniach rozpoczną się mają rokowania w sprawie zawarcia **traktatu handlowego z Niemcami.** Inicjatywa do wszczęcia tych rokowań wyszła od **sfer gospodarczych, niemieckich.** Również i polskie sfery gospodarcze zabiegają o to. Już w dniach najbliższych mają się rozpocząć prace przygotowawcze do traktatu handlowego.

Wykrycie sieci szpiegowskiej w wojew. nowogrodzkiem

Warszawa (Tel. wł.) W ostatnich dniach władze policyjne wpadły na terenie województwa nowogrodzkiego na rozgałęzioną sieć szpiegowską i aresztowały szereg osób. Wiadomem jest, że jedna z tych aresztowanych osób był służący zatrudniony u wysokiego przedstawiciela administracji państwa i tą drogą szpiedzy docierali do tajemnic administracyjnych.

Z kongresu przyrodników

Doroczny kongres zoologów, który się ostatnio odbył w mieście Kanta, przyniósł niezmiernie bogaty plon badań naukowych. Niektóre wyniki, nie wymagające specjalnego przygotowania fachowego, zajmą niewątpliwie także szerokie koła laików. Oto kilka przykładów, stwierdzających bezustanny pochód wiedzy, która krok za krokiem wydziera przyrodzie jej tajemnice:

Jeden z uczestników kongresu, Frisch, który w świecie uczonych, zażywający wielkiej sławy, jako ten, który pierwszy odkrył u pszczół zdolność rozróżnienia barw, oraz sposób wzajemnego porozumiewania się tych inteligentnych owadów, tym razem wygłosił referat o zmysłach zwierząt wodnych. I tak istnieje u ryb oddzielny zmysł węchu i smaku, aczkolwiek obydwa te zmysły skazane są na to samo „medjum": wodę gdy np. węch ludzki bada powietrze. Zmysł powonienia ma także u ryb swe siedlisko w nosie; natomiast smak nie koncentruje się jak u człowieka, w ustach, lecz rozprzestrzeniony jest na całej powierzchni ciała. Nawet ogonem może ryba rozróżniać smak słony, kwaśny, czy gorzki! Rzeczy, których nie wyczuwamy smakiem, lecz zmysłem powonienia, także u ryb działają tylko na węch, przytem jest obojętnie, czy rzeczy owe pobudzają ich węch we wodzie, czy w powietrzu, jak można wykazać na salamandrze, żyjącej to we wodzie, to na powietrzu. Motyle znowu wąchają mackami, a smakują przedniemi nóżkami. Siadając tedy na mokrym listku, czują nóżkami, czy wilgoć pochodzi z deszczu, czy też jest słodką wydzieliną mszyc. Stwierdzono też zmysł wzroku u ryb i innych istot wodnych; ich wrażliwość na kolory obejmuje nawet niewidzialny dla oka ludzkiego ultra-fjolet.

* * *

Ścisły dowód co do wrażliwości zwierząt na kolory przeprowadził Köhler. Do żyjących we wodzie poczwarek jętek, żywiących się substancją zwierzęcą, stosował mianowicie pewnego rodzaju tresurę. Karmił je mięsem zabarwionem na żółto, a równocześnie umieszczał też inne, zabarwione na błękitno, o smaku gorzkim. Poczwarki rzucały się początkowo z równą żarłocznością na mięso błękitne, jak na żółte. Poczuwszy jednak gorycz, porzucały je, a z czasem nauczyły się tak dokonale odróżniać te kolory, że stale omijały błękitne, poszukując tylko żółtej barwy, nawet wtedy, gdy wcale nie było mięsa, a tylko żółte plamy świetlne, lub kawałki żółtej waty. Poczwarki chwytały nawet żółtą watę, i ani tknęły błękitnego mięsa, chociarz nie było gorzkie. One jednak nauczyły się unikać błękitnego koloru.

Przyrodnik Mangold wykazał znów, że glisty wydają dźwięki, mianowicie mlaskają tak głośno, że słychać je na odległość metra. Jeszcze bardziej interesującym jest fakt, że glisty zginąć mogą tylko śmiercią gwałtowną, gdyż śmierć naturalna niema nad niemi władzy, czyli, że należy je właściwie uważać za nieśmiertelne. Jeśli się taką dżdżownicę przetnie, to część tylna wytworzy przednią, i to za każdorazowem przecięciem ją na części. W ten sposób można ją dowolnie długo utrzymać przy życiu. Takie przepołowianie dżdżownic dokonywa się też często w sposób naturalny, wobec czego należałoby istotnie stworzenia te zaliczać do nieśmiertelnych. Co do innych grup zwierząt dawno już zresztą stwierdzono, że żyją wiecznie, wcale się nie starzejąc. Jednakowoż wcześniej czy później, każde żyjątko pada ofiarą innego. Wszak także zwierzęta „śmiertelne" rzadko tylko giną śmiercią naturalną, będącą następstwem uwiądu starczego. Bądź co bądź dowiadujemy się, że śmierć nie jest jednak zjawiskiem nieuniknionem.

* * *

Referat Goetscha przyniósł ciekawe odkrycie: zwierzęta wodne, przebywające w małych naczyniach, czy basenach, pozostają znacznie mniejsze od tych, które rozporządzają większą przestrzenią, czyli, że wielkość ciała pozostaje w ścisłym stosunku do rozmiarów „mieszkania". Zjawisko to, którego przyczyn jeszcze nie wyjaśniono, odpowiada innemu, zgoła od niego niezależnemu. Oto wielkie zwierzęta lądowe, żyjące na wyspach, nigdy nie osiągają tych rozmiarów, co ich „pobratymcy" na kontynencie.

* * *

Królewiecki przyrodnik Harms przedstawił ropuchy, na których przy pomocy specjalnych metod dokonał przemiany płci. Jedna z ropuch męskich tej wiosny złożyła jajka, a u innych dokonywa się jeszcze proces przeobrażania w samiczki. Czy u zwierząt ssących byłoby to również możliwem? Współczesna zoologja zdaje się nie uznawać wogóle rzeczy niemożliwych.

Prokurator i morderca z Hannoweru

Popełnił on samobójstwo natychmiast po zeznaniach niemieckiego Landru

Dzienniki niemieckie od pewnego czasu zwracały uwagę, że głośny już w całym świecie niemiecki „Landru" hanowerski rzeźnik-sadysta Harmann, winny bestjalskich morderstw na setkach ofiar ludzkich, jest traktowany w czasie śledztwa z niezwykłą i zdumiewającą względnością, oraz że nazbyt mało szczegółów o dotychczasowych wynikach śledztwa przedostaje się do wiadomości publicznej.

Policja hanowerska wystąpiła z wyjaśnieniem, w którym oświadcza, że duża ogledność wobec Harmanna jest bezwzględnie konieczna w celu niezrażenia go przed „chętnym udzieleniem informacji" których Harmann nie skąpi, o ile odnosić się do niego „przyjaźnie". Komunikat oświadcza dalej, że dyskusja w sprawie śledztwa musi być utrzymana, ponieważ „ujawniają się wciąż nowe przestępstwa, przyczem istnieje obawa, że wmieszane być mogą osoby z najwyższych towarzyskich sfer Hanoweru".

Komunikat powyższy, w dość niezwykłą formę ujęty, nie wzbudzi oczywiście żadnego zaufania. Skargi, napływające ze strony wzburzonej ludności przeciwko niedbalstwu policyjnego dochodzenia w sprawie hanowerskiego Landru stały się tak gwałtowne, że ministerjum spraw wewnętrznych, zmuszone było wziąć je pod uwagę i wystąpić z publicznym wezwaniem o wysunięcie świadków, których zeznania mogłyby zadecydować o ewentualnem wytoczeniu procesu przeciwko hanowerskiej policji.

Dzienniki przypuszczają, że wezwanie to nie odniesie skutku wobec teroru jaki policja stosuje w tej sprawie wobec ludności.

Szczególnie kompromitującą dla władz hanowerskich jest sprawa tajemniczego samobójstwa asesora Thiele, który do kwietnia br. piastował urząd prokuratora. Prokurator Thiele, którego z rzeźnikiem-mordercą łączyły stosunki zagadkowej zażyłości popełnił samobójstwo bezpośrednio po prywatnych wyznaniach, jakich udzielił mu Harmann w związku z rozgrywającą się obecnie sprawą.

—o—

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Raczyński. — Wydawnictwo „Kurjera Wieczornego". Z Drukarni Ludowej w Krakowie. (Telefon 1310).